

Tadeusz Szubka

Inferencjalizm semantyczny a prawda

Słowa kluczowe: Brandom, Dummett, wnioskowanie materialne, znaczenie, zazdanie, prawda

Wśród najnowszych całościowych koncepcji semantycznych, odnoszących się zarówno do naszej myśli, jak i języka, na szczególne wyróżnienie zasługuje teoria rozwinięta przez Roberta B. Brandoma. Odbiega ona bowiem istotnie od standardowych i do znudzenia powtarzanych stanowisk w tym zakresie. Jest to teoria, w której kluczową rolę odgrywa kategoria wnioskowania (inferencji), służąca do opisu i wyjaśnienia natury treści i znaczenia. Nieprzypadkowo zatem stanowisko szczegółowo przedstawiane i bronię przez Brandoma określa się zazwyczaj mianem inferencjalizmu. Jedną z najbardziej prowokacyjnych tez tego stanowiska jest twierdzenie o niewielkiej doniosłości pojęcia prawdy dla semantyki. Warto dokładnie rozważyć zasadność tej tezy, gdyż jest ona stanowczo odrzucana nie tylko przez zwolenników objaśniania treści i znaczenia w kategoriach warunków prawdziwości, takich jak D. Davidson, lecz również przez zagorzałych przeciwników teorii warunkowoprawdziwościowej, do których zalicza się m.in. M. Dummetta. Zanim jednak przejdę do analizy tej tezy i jej uzasadnienia, warto przypomnieć główne założenia i konsekwencje inferencjalizmu, tak jak pojmuje go Brandom¹.

Założenia i konsekwencje inferencjalizmu

Opisując i wyjaśniając treść naszych stanów mentalnych oraz wyrażen językowych, możemy obierać rozmaite strategie na kilku podstawowych płaszczyznach. Po pierwsze, istnieje strategia oddolna i odgórna w odniesieniu do wyboru jednostek

¹ Prezentując inferencjalizm Brandoma, będę opierał się na jego najnowszych publikacjach, a w szczególności na Brandom 2007. Stanowisko to na podstawie wcześniejszych publikacji Brandoma przedstawiam m.in. w dwóch artykułach: Szubka 2001 i 2007.

stanowiących przedmiot opisu i wyjaśniania. Strategia oddolna polega na tym, że wybiera się najmniejsze samodzielne jednostki znaczeniowe, np. nazwy, predykaty i pojęcia, z których następnie tworzy się znaczenia całości, takich jak zdania, sądy, twierdzenia. Inaczej mówiąc, z treści elementarnych składane są treści propozycjonalne. Natomiast w strategii odgórnej określa się wpierw znaczenie treści propozycjonalnych, a następnie charakteryzuje się znaczenia ich elementów składowych w kategoriach odgrywanych przez nie ról. Można powiedzieć, że współcześnie, pod wpływem G. Fregego i L. Wittgensteina, przeważa ta druga strategia, która wydaje się bardziej naturalna i adekwatna do sposobu funkcjonowania języka. Po drugie, z uwagi na to, że jednostki semantyczne składają się na ogół z tego, co można określić ich sensem i odniesieniem (referencją), można je opisywać wychodząc albo od odniesienia (strategia referencjalna), albo od sensu (strategia oparta na sensie lub ekspresywna). Mówiąc o treściach mentalnych i językowych, nie należy zapominać, że tworzą one kilka podstawowych rodzajów. Najważniejszym w ich obrębie jest podział na treści empiryczne i aprioryczne (logiczne, matematyczne itd.). W empirystycznej strategii opisu i wyjaśniania treści wychodzi się zwykle od pojęć lub terminów obserwacyjnych i wypracowane na tym obszarze ustalenia uogólnia się na pozostałe jednostki znaczeniowe. Z kolei w strategii racjonalistycznej charakteryzuje się wpierw treść pojęć i terminów logicznych, a następnie odpowiednio poszerza się tak utworzoną koncepcję, aby można ją było odnieść również do innych rodzajów treści.

Inferencjalizm semantyczny jest stanowiskiem, które można określić jako odgórne, gdyż wychodzi się w nim od analizy zdań i sądów; jako ekspresywne, gdyż jest przede wszystkim koncepcją sensu; a także jako racjonalistyczne, gdyż wzorowane jest na rozpowszechnionym opisie sensu pojęć logicznych. Stanowisko to polega na próbie uchwycenia treści mentalnej i językowej za pomocą kategorii roli inferencyjnej. Idzie w nim o to, pisze Brandom, „aby zrozumieć treści propozycjonalne jako coś, co może stanowić *racje* i ich wymagać, przy czym pojęcie racji pojmuje się w kategoriach wnioskowania. Wobec tego treściowość propozycjonalną uważa się za coś, co jest w stanie odgrywać rolę przesłanki i konkluzji we wnioskowaniach” (Brandom 2007: 654). W wypadku pojęć logicznych takie stanowisko nie jest niczym zaskakującym. Wystarczy tylko przyrzeć się sposobowi określania znaczenia spójników logicznych w rachunku zdań. Mówiąc w dużym przybliżeniu, polega on na tym, że podaje się reguły, które pozwalają na inferencyjne wprowadzanie i eliminację tych spójników (np. jeżeli mamy dwa zdania, to możemy prawomocnie połączyć je spójnikiem koniunkcji; jeżeli mamy zdania koniunkcyjne, to możemy prawomocnie wyprowadzić z niego oba człony tej koniunkcji). Wszelako zastosowanie tego stanowiska do pojęć obserwacyjnych będzie wymagało odpowiednio mocnego uzasadnienia. Zdaniem Brandoma jednym z elementów takiego uzasadnienia jest chociażby to, że inferencjalizm, w przeciwieństwie do koncepcji semantycznych zakładają-

cych empiryzm, dobrze sobie radzi z opisem i wyjaśnieniem treści pojęć modalnych, nieodzownych chociażby do odróżniania zwykłych przypadkowych generalizacji od regularności prawopodobnych, czyli opierających się na zachodzeniu pewnych obiektywnych prawidłowości.

Pełniejsze pokazanie zasadności inferencjalizmu semantycznego wymaga odróżnienia jego trzech podstawowych odmian. Pierwszą z nich jest mało kontrowersyjny, lecz zarazem niezbyt odkrywczy, inferencjalizm słaby. Według tego poglądu związki inferencyjne zachodzące między zdaniem i jego częściami są konieczne dla posiadania przez nie takich, a nie innych znaczeń, lecz tych znaczeń całkowicie nie konstytuują, czyli nie są wystarczające. Pogląd ten nie jest kontrowersyjny dlatego, że nawet zagorzały przeciwnik semantyki inferencyjnej, który znaczenie zdań opisuje w kategoriach reprezentowanych przez nie stanów rzeczy lub warunków prawdziwości, może twierdzić, że konsekwencją tych warunków prawdziwości jest prawomocność określonych związków inferencyjnych między zdaniem i jego częściami. O wiele bardziej kontrowersyjny i ciekawszy, lecz zarazem trudny do utrzymania jest hiperinferencjalizm, w myśl którego formalnie i wąsko pojęte związki inferencyjne między zdaniem i jego częściami wystarczają do pełnego określenia ich treści. Jak precyzuje Brandom, oznacza to, że w grę wchodzi tu tylko takie związki, w których dane zdanie występuje wyłącznie albo jako przesłanka, albo jako konkluzja. Zastrzeżenie to nie pozwala na uogólnienie takiego poglądu na znaczenia zdań obserwacyjnych, w rodzaju „Ten przedmiot jest czerwony”, ponieważ niezależnie od wszelkich wąsko pojętych związków tego zdania z innymi zdaniem i jego częściami, istotnym elementem jego znaczenia jest również coś, co sprawia, że prawomocne jest jego stwierdzenie w rezultacie kontaktu wzrokowego z czerwoną rzeczą.

Stanowiskiem pośrednim między inferencjalizmem słabym a hiperinferencjalizmem jest inferencjalizm mocny, który wydaje się rokować największe nadzieje teoretyczne. Inferencjalizm ten sprowadza się do tezy, że „inferencyjna artykulacja pojęć, szeroko rozumiana, wystarcza do determinacji ich treści” (Brandom 2007: 657). Istotne dla szeroko rozumianej artykulacji inferencyjnej są trzy rzeczy. Po pierwsze, relacje inferencyjne konstytuujące znaczenie nie muszą być czysto logiczne lub formalne. Inaczej mówiąc, ważne są tu nie tylko wnioski, których poprawność gwarantuje forma logiczna, lecz także te, które są *materialnie* poprawne i które artykułują treść odpowiednich pojęć pozalogicznych. Za W. Sellarsem Brandom podaje dwa przykłady takich materialnie poprawnych wniosków: „Jeśli miasto A leży na wschód od miasta B, to miasto B leży na zachód od miasta A”; „Widać błyskawicę, a zatem zaraz będzie słychać grzmot”. Po drugie, obok tych relacji inferencyjnych między zdaniem i wyrażanymi przez nie treściami propozycjonalnymi należy również uwzględniać materialne *niezgodności* (*incompatibilities*) między nimi, które leżą u podstaw owych relacji. Przykładowo, należy brać pod uwagę to, że poprawne zastosowanie pojęcia kwadratu wyklucza poprawne zastosowanie do tej samej figury pojęcia trójkąta, co z kolei sprawia, że prawidłowe

jest przejście inferencyjne od tego, że coś jest kwadratem, do tego, że jest nie-trójkątem. Po trzecie, i to wydaje się w tej materii najistotniejsze, kluczowe jest poszerzenie zakresu relacji inferencyjnych. Jak podkreśla Brandom: „najważniejsze dla zrozumienia różnicy między tezami hiperinferencjalizmu i silnego inferencjalizmu w semantyce jest to, że należy również brać pod uwagę relacje inferencyjne między *nieinferencyjnymi* okolicznościami odpowiedniego zastosowania i *nieinferencyjnymi* odpowiednimi konsekwencjami zastosowania” (Brandom 2007: 658). Owo poszerzenie, które odróżnia silny inferencjalizm od hiperinferencjalizmu, polega więc na tym, że zwolennicy tego pierwszego stanowiska przyjmują, że niektóre pojęcia czy wyrażenia znajdują się niejako na obrzeżach sieci inferencyjnych i wobec tego mają nieinferencyjne warunki lub konsekwencje aplikacji. Mogą się oni zatem zgodzić na to, że zastosowanie wielu pojęć, np. pojęcia czerwieni, nie jest rezultatem procesu wnioskowania, lecz obserwacji otaczającego nas świata. Nie znaczy to jednak, że ich treść nie jest w ogóle konstytuowana inferencyjnie. Istotne jest tu bowiem przejście inferencyjne od warunków do konsekwencji zastosowania. Zwolennicy silnego inferencjalizmu promują zatem ideę, że „używając *jakiegokolwiek* wyrażenia, stosując *jakiokolwiek* pojęcie, zobowiązujemy się do poprawności (na ogół materialnego) wnioskowania od *okoliczności*, w których jest ono poprawnie stosowane, do poprawnych *konsekwencji* takiego zastosowania” (Brandom 2007: 658).

Głównym przeciwnikiem semantyki inferencyjnej są stanowiska, w których opis i wyjaśnianie znaczeń zogniskowane jest na pojęciu odniesienia i reprezentacji. Zwolennicy inferencjalizmu na ogół z tych kategorii całkowicie nie rezygnują, lecz starają się pokazać, że treści mentalne i językowe można scharakteryzować bez ich pomocy, odwołując się do związków inferencyjnych, a dopiero na tej podstawie można przystąpić do określenia, jakie treści te mają role referencyjne lub reprezentacyjne. Tego rodzaju strategia ma zwykle wydźwięk redukcyjny, gdyż wymiar referencyjny i reprezentacyjny treści sprowadza się ostatecznie do ich relacji inferencyjnych i daje się z tych relacji wygenerować. Tak jednak być nie musi, akcentuje Brandom. Można bowiem przyjąć bardziej umiarkowane i wiarygodne stanowisko inferencjalizmu ekspresywnego.

Ekspresywny inferencjalista uznaje, że nic nie może pozostawać w autentycznie *inferencyjnych* relacjach, jeśli nie ma jednocześnie treści *reprezentacyjnej*. Nie ma inferencji bez referencji. Pomimo tego twierdzi on, że można podać warunki wystarczające użycia wyrażen w sposób decydujący o posiadaniu przez nie treści pojęciowej (*obu* rodzajów) w czysto *inferencyjnym* metajęzyku (Brandom 2007: 660).

Krótko mówiąc, chociaż aspekty inferencyjne i reprezentacyjne treści mentalnych i wyrażen językowych są do siebie niesprowadzalne, to treści te da się wyrazić oraz wyjaśnić za pomocą czysto inferencyjnych kategorii.

Mocny inferencjalizm semantyczny, którego zwolennikiem jest Brandom, musi sobie poradzić z rozmaitymi wyzwaniem. Jednym z nich jest odpowiedź na

pytanie, które relacje inferencyjne są konstytutywne dla znaczenia, a które nie. Jeżeli chce się uniknąć przywracania do życia skrytykowanej przez W.V. Quine'a dystynkcji analityczne–syntetyczne, odpowiedź musi brzmieć: wszystkie². Konsekwencją przyjęcia takiej radykalnej tezy jest uznanie, iż znaczenie nie przysługuje poszczególnym zdaniom i ich mentalnym odpowiednikom, lecz że mają one znaczenie wzięte razem na mocy relacji inferencyjnych, które między nimi zachodzą. Czy nie jest to zbyt daleko idący holizm, który zagraża procesowi wyrażania myśli, wzajemnego rozumienia i porozumiewania się? Przecież wówczas wszelkie różnice w całokształcie zdań przyjmowanych przez użytkowników języka będą wpływały na znaczenie, a w związku z tym tak samo brzmiące zdania poszczególnych użytkowników nie będą miały tych samych znaczeń i komunikacja będzie niemożliwa. Według Brandoma nie należy się obawiać takich destrukcyjnych konsekwencji. Nawet jeśli jednostką znaczenia jest, dla każdego myślącego podmiotu i użytkownika języka, jego całościowa koncepcja świata, to należy pamiętać, że znaczenie jest dwuskładnikowe, gdyż to nie tylko sam sens, lecz również odniesienie (referencja). Ten drugi składnik nie jest tak kontekstowo zależny i często porozumienie zachodzi w jego obrębie, a nie na poziomie – bardziej wrażliwego na kontekst i drobne niuanse inferencyjne – sensu. Ponadto, owe destrukcyjne konsekwencje wydają się czymś nieuniknionym jedynie w świetle wywodzącego się jeszcze od J. Locke'a modelu komunikacji jako przenoszenia idei z jednego umysłu do drugiego lub ich odtwarzania w umyśle innych. Przestają one natomiast zagrażać, jeśli wzajemne rozumienie się i komunikację pojmuje się jako praktyczną zdolność współpracy wielu podmiotów i uzgadniania swoich perspektyw widzenia rzeczy, nieco podobną do umiejętności zespołowego tańca. Ważne jest również to, aby pojęcia i znaczenia traktować na sposób kantowski jako normy i reguły, które nas wiążą i do których staramy się w sposób mniej lub bardziej doskonały dopasować, a nie jako coś, na co mają wpływ wszelkie ułomności naszego ich użycia, wynikające z braku naszej wiedzy, złego rozeznania sytuacji itp. Krótko mówiąc, holistyczne konsekwencje nie stanowią, twierdzi Brandom, realnego zagrożenia dla inferencjalizmu semantycznego. Nie stanowią go też zarzuty wskazujące na trudności, jakie stanowisko to ma z wytłumaczeniem fenomenu kompozycyjności języka, czyli składania znaczeń jednych wyrażań ze znaczeń innych wyrażań, co pozwala nam nie tylko rozumieć wypowiedzi, których nigdy wcześniej nie słyszeliśmy, lecz również tworzyć nowe.

² Odpowiedzi takiej udziela Brandom w swoim głównym i najwcześniejszym dziele (Brandom 1994). W późniejszych publikacjach sugeruje, że dopuszczalna jest też inna strategia. Można mianowicie twierdzić, idąc za Sellarsem, że dla treści pojęć konstytutywne są tylko te relacje inferencyjne, które odzwierciedlają prawdopodobne prawidłowości. Są one powiązane z kontrfaktycznymi wnioskowaniami w rodzaju: „Gdyby moneta znajdująca się w mojej kieszeni była z miedzi, to jej temperatura topnienia byłaby taka a taka”. Brandom jednak nie rozwija szczegółowo tej strategii, a jedynie ją sygnalizuje. Zob. np. Brandom 2007: 661–662.

Albowiem trudności te nie są bynajmniej większe od tych, które ma każda odgórną koncepcja znaczenia, czyli wychodząca od charakterystyki znaczeń pewnych całości (sądów, zdań, tekstów), a następnie identyfikująca i opisująca znaczenie ich części. Ogólnie biorąc są one i tak o wiele mniejsze niż trudności każdej z koncepcji oddolnej.

Rola pojęcia prawdy

Jedną z kluczowych i najbardziej kontrowersyjnych tez stanowiska filozoficznego Brandoma jest twierdzenie, że prawda nie odgrywa ważnej roli w filozofii. Co za tym twierdzeniem się kryje? Jak podkreśla Brandom, bynajmniej nie chodzi mu o propagowanie poglądu, że w filozofii wszystko ujdzie, że nie ma większego znaczenia to, co się w niej głosi i jakie podaje się uzasadnienia, a liczy się jedynie umiejętność zwracania na siebie uwagi i pozory oryginalności. Twierdzenie to jest dla Brandoma nieco prowokacyjnym skrótem takiego oto poglądu:

prawda nie jest pojęciem, które ma odgrywać ważną rolę *eksplanacyjną* w filozofii. Źródłem mylących pozorów, że jest inaczej, jest *złe* pojmowanie jej szczególnej roli *ekspresywnej*. Słowo »prawdziwy« pozwala nam rzeczywiście *powiedzieć* takie rzeczy, których w wielu wypadkach nie moglibyśmy bez niego powiedzieć. Kiedy jednak zrozumiemy, *co* pozwala nam ono powiedzieć, a także *w jaki* sposób, to dojdziemy wówczas do wniosku, że te same cechy, które czynią je *ekspresywnie* użytecznym, sprawiają, iż zupełnie nie nadaje się ono do tego rodzaju teoretycznej funkcji *eksplanacyjnej*, do spełniania której filozofowie na ogół je zaprzęgali” (Brandom 2009: 158–159).

Mówiąc krótko, funkcje semantyczne słowa „prawdziwy” i pokrewnych są takie, że to, co owe słowa wyrażają nie może odgrywać istotnej roli teoretycznej w filozofii, w tym także w filozofii języka.

Brandomowski opis funkcjonowania słowa „prawdziwy” jest w najogólniejszym zarysie następujący. Kiedy zestawia się rozmaite konteksty, w których owo słowo występuje, to okaże się, że najczęściej używane jest ono wówczas, gdy ktoś coś stwierdza, np. „Hegel był wielkim filozofem”, a ktoś inny aprobuje to stwierdzenie, mówiąc „To jest prawdziwe”. Odnoszenie się w ten sposób w rozmowie do tego, co ktoś powiedział, jest czymś na tyle powszechnym i mocno zakorzenionym, że wszelkie inne użycia słowa „prawdziwy” jawią się jako nietypowe i niestandardowe, a nawet nie w pełni poprawne. Czym właściwie jest wypowiedź „To jest prawdziwe” i jaka jest jej treść? Odpowiedź na to drugie pytanie jest prosta: taka mianowicie jak treść poprzedzającego ją zdania, do którego w danym kontekście odsyła. Jeśli natomiast idzie o kategorię wypowiedzi, to uciekając się do neologizmu utworzonego na wzór słowa „zaimek”, najlepiej powiedzieć, że jest to „zazdanie”. Funkcjonuje ona bowiem podobnie jak zaimki anaforyczne, które odnoszą się do rzeczy lub osób, o których była wcześniej mowa. Jest ona

zazdaniem, gdyż odnosi się do zdania, które wcześniej stwierdzono lub użyto. W zazdaniu tym wyrażenie „...jest prawdziwe” pełni rolę funktora zdaniotwórczego, a dokładniej zazdaniotwórczego. Rezultatem tego opisu jest pogląd, określany mianem anaforycznej koncepcji prawdy, którego sednem jest teza, że słowo „prawdziwy” stanowi integralny składnik funktora, który łączy się z terminem odnoszącym się anaforycznie do zdania, tworząc zazdanie, gdzie treść owego zazdania, podobnie jak treść zaimka, zmienia się w zależności od kontekstu odniesienia³.

Jakie są konsekwencje takiego poglądu? Brandom zwraca uwagę na dwie:

Po pierwsze, można używać słowa „prawdziwy” do *wyrażania* treści pojęciowych lub propozycyjalnych, ponieważ twierdzenia utworzone przy użyciu tego słowa dziedziczą swoje treści od swoich poprzedników. Jednakże zaimkowa lub zazdaniowa relacja jest relacją *dziedziczenia* treści, a zatem trzeba *już* dobrze ujmować pojęcie dziedziczonej treści, aby ją rozumieć. Po drugie, według tej koncepcji nie ma *własności* wyrażanej przez słowo „prawdziwy”, tak ja nie ma rodzaju *przedmiotów* wyodrębnianych przez słówko „to” (Brandom 2009: 165).

Konsekwencje te mają istotne znaczenie dla semantyki. W ich świetle pojęcie prawdy nie może być w żaden sposób użyteczne w eksplikacji i wyjaśnianiu natury treści mentalnej i językowej. Należy to uczynić, nie odwołując się do pojęcia prawdy. Warunek ten, zdaniem Brandoma, spełnia semantyka inferencyjna.

Zastanawiając się nad trafnością stanowiska Brandoma dotyczącego prawdy i semantyki, należy rozważyć co najmniej dwie sprawy: (1) trafność zazdaniowej teorii prawdy oraz (2) możliwość zbudowania semantyki inferencyjnej bez istotnego odwoływania się do pojęcia prawdy. Zaczniemy od tej pierwszej i na użytek argumentacji założmy, że zasadne jest twierdzenie, iż ekspresywna funkcja pojęcia prawdy, tak jak to ujmuje teoria zazdaniowa, wyklucza jakiekolwiek użyteczne zastosowanie tego pojęcia w teorii semantycznej, a w szczególności wykorzystanie go do objaśniania natury treści mentalnej i znaczenia językowego. Skoro bowiem słowo „prawdziwy” i pokrewne są używane w ten sposób, że treści zawierających je wyrażen („to jest prawdziwe”, „tak, to prawda”) w każdym konkretnym kontekście zależy anaforycznie od znaczenia poprzedzających je zdań, to nie ulega wątpliwości, że nie będą one przydatne w analitycznej eksplikacji owych znaczeń i znaczenia językowego w ogóle. Czy jednak pojęcie prawdziwości nie ma innych funkcji od tej zauważonej i opisanej przez teorię zazdaniową? Można przecież argumentować, że wydaje się ona jedyną, kiedy rozważamy rozmaite codzienne sytuacje, opisujemy mechanizmy konwersacji językowej i stosowane w niej skróty, sposoby nawiązywania do wypowiedzi rozmówców itd. Kiedy jednak wyjdziemy poza obszar mowy codziennej i przenieśmy się chociażby na teren językoznawstwa, semantyki, teorii poznania czy

³ Pełniejsze przedstawienie anaforycznej koncepcji prawdy można znaleźć m.in. w artykule Brandom 2002.

filozofii nauki, to okazuje się, że wyrażenia „prawdziwy” i „prawda” są w nich używane inaczej. Często zastanawiamy się tam, czy pewne zdania są prawdziwe, na czym polega ich prawdziwość, czy prawdziwość powinna być celem naszego poznania itp. Jeżeli Brandom chce bronić adekwatności swojej anaforycznej koncepcji prawdy, to musi twierdzić, „że wszystkie użycia tych wyrażen, które nie mogą być wyjaśnione przez jego teorię są nieuprawnione” (Dummett 2010: 218). Jednakże przyjęcie takiej strategii uczyni z Brandoma myśliciela, który sympatyzuje z ideami kiedyś bardzo popularnej, lecz obecnie traktowanej z niedowierzaniem, a nawet pobbazaniem, filozofii języka potocznego. Wszystkie bowiem użycia słowa „prawdziwy” i pokrewnych, które w świetle jego teorii okazują się nieuprawnione, są specjalistyczne i techniczne, zaś właściwymi użyciami okazują się jedynie użycia potoczne.

Jeśli idzie o możliwość zbudowania semantyki inferencyjnej bez pojęcia prawdy, to napotyka ona na co najmniej dwie trudne do usunięcia przeszkody. Przypomnijmy, że inferencjalizm mocny nie jest hiperinferencjalizmem i nie sprowadza znaczenia każdego bez wyjątku zdania *wyłącznie* do jego relacji inferencyjnych. Stara się on bowiem uwzględnić to, że często będziemy mieli również do czynienia z nieinferencyjnymi okolicznościami zastosowania wyrażen oraz z ich nieinferencyjnymi konsekwencjami. Tak jest bez wątpienia w wypadku prostego zdania obserwacyjnego „To jest czerwone”. Poprawne jest jego stwierdzenie, kiedy wskazuje się na przedmiot czerwony, a niepoprawne, kiedy wskazywany przedmiot ma faktycznie inny kolor. Podobnie będzie ze zdaniem „Jest tu mokro”. Poprawne jest jego stwierdzenie, kiedy czujemy w powietrzu duże stężenie wilgoci, kiedy krople wody spadają na nas z drzewa, kiedy buty, które mamy na nogach nasiakają wodą itd. Bez tych lub im podobnych okoliczności asercja tego zdania będzie niepoprawna. Brandom uważa, że świadomą, typowo ludzką akceptację tych zdań (w przeciwieństwie do papuziego ich reprodukcji) można w sposób adekwatny scharakteryzować w kategoriach inferencyjnych. Ujmując to następująco:

Skląmamy się do akceptacji wnioskowania od „To jest czerwone” do „To jest kolorowe”, do odrzucenia przejścia do „To jest zielone”, a także do akceptacji przejścia do tego zdania od zdania „To jest światło stopu”. Jesteśmy skłonni przejść od „Tu jest mokro” do „Jest tu woda”, wywnioskować to zdanie ze stwierdzenia „Pada deszcz”, uznać, że wyklucza ono twierdzenie „Jesteśmy na pustyni” itd. Ponieważ mamy praktyczną zdolność grupowania jako dobrych i złych wnioskowań zawierających dane zdanie jako przesłankę lub konkluzję, nasza reakcja w postaci zdania „To jest czerwone” lub „Tu jest mokre” jest dokonywaniem *nichu* w grze językowej, uznawaniem za swoje jakiegoś twierdzenia, zajmowaniem pozycji, która zobowiązuje nas do przyjęcia innych takich twierdzeń, wykluczenia innych i którą można uzasadnić za pomocą jeszcze innych. Na praktycznym opanowaniu tej inferencyjnie wyartykułowanej przestrzeni – tego, co Wilfrid Sellars nazywa „przestrzenią racji” – polega *rozumienie* pojęć bycia czerwonym i bycia mokrym (Brandom 2009: 170).

Zaproponowane w tym cytacie ustalenia można byłoby skomentować następująco. Niewątpliwie, owo praktyczne opanowanie inferencyjnej artykulacji akceptacji zdań „To jest czerwone” i „Tu jest mokro” jest ważne dla pełnego ich rozumienia i tworzących je wyrażen. Jednakże tym, co niejako wprawia w ruch tę artykulację i nadaje jej pierwotną i podstawową treść, jest poprawna lub prawidłowa asercja obu zdań w odpowiednich dla nich warunkach, czyli wówczas, gdy w pierwszym wypadku przed nami znajduje się przedmiot czerwony oraz gdy w drugim jest faktycznie mokro. Określenie warunków prawidłowej asercji jest tu zarazem określeniem treści wyrażen składających się na stwierdzane zdania, w tym znaczeń słów „czerwony” i „mokry”. I to w dużej mierze dzięki tym znaczeniom mają one opisane przez Brandoma konsekwencje inferencyjne, a nie odwrotnie. Krótko mówiąc, relacje inferencyjne wydają się w wypadku tych i innych zdań obserwacyjnych ważne, lecz bynajmniej nie kluczowe w determinacji znaczeń tych zdań.

Jaki to ma wszystko związek z pojęciem prawdy? Taki mianowicie, że jak to pokazuje chociażby Dummett, koncepcji poprawnej lub prawidłowej asercji nie da się zrozumieć i wyartykułować bez odwołania się do pojęcia prawdy. On sam tak o tym pisze:

To z praktyki dokonywania stwierdzeń wyłania się wprawdzie pojęcie prawdy, gdyż istotą tej praktyki jest to, że stwierdzenia można oceniać jako prawidłowe lub nieprawidłowe. Możemy odpowiednio do tego uznać, że zdanie jest prawdziwe, gdyby prawidłową byłaby jego asercja, a dokładniej mówiąc, gdyby jego asercja była uzasadniona, niezależnie od tego czy konkretna osoba mówiąca dysponowałaby uzasadnieniem, by dokonać tej asercji (Dummett 2004: 34–35).

Wiążąc prawdziwość z odpowiednio wyidealizowanym uzasadnieniem, Dummett opowiada się za epistemiczną wersją koncepcji prawdy, lecz dla statusu Brandomowskiej semantyki inferencyjnej i jej ambicji teoretycznych nie ma to większego znaczenia. Ważne dla niej jest przede wszystkim to, że bez jakiegoś odpowiednio mocnego pojęcia prawdy (inkorporującego ideę reprezentowania i rejestrowania stanów rzeczy, faktów, procesów, własności itp.) niemożliwe wydaje się zrozumienie koncepcji prawidłowej asercji zdań, a w szczególności zdań obserwacyjnych⁴.

⁴ Na ograniczenia Brandomowskiego inferencjalizmu w zakresie opisu i wyjaśnienia treści zdań obserwacyjnych przekonująco zwraca też uwagę John McDowell 2010. Czyni to w kontekście krytyki sposobu, w jaki na swój użytek poglądy Sellarsa odczytuje Brandom. W krytyce tej pokazuje m.in., że Sellarsowska teza o konceptualizacji doświadczenia i umieszczania zdań obserwacyjnych w logicznej przestrzeni racji nie zakłada bynajmniej traktowania tych zdań jako wyrażających myśli przyczynowo wywołane przez środowisko i pozostające w relacjach inferencyjnych z innymi myślami, jak sugeruje to Brandom. „Doświadczenie, według Sellarsa, nie jest czymś, co *powoduje* myśli o naszym otoczeniu. Doświadczenie *jest* żywieniem takich myśli w modusie, w którym w najlepszych wypadkach wiąże się to z bezpośrednim ujmowaniem okoliczności na mocy, których są one prawdziwe” (McDowell 2010: 139). Inaczej mówiąc, sensoryczna treść reprezentacyjna jest trzonem

Druga trudna do ominięcia przeszkoda na drodze zbudowania semantyki inferencyjnej bez pojęcia prawdy wiąże się z kluczową dla tego stanowiska kategorią inferencji, a w szczególności z ideą dobrego lub prawidłowego wnioskowania. Brandom jest doskonale świadomy tego, że owe cechy wnioskowania wiąże się na ogół z prawdziwością. Twierdzi się bowiem, że dobre lub prawidłowe wnioskowania to te, które od prawdziwych przesłanek nie prowadzą do fałszywych wniosków. Co więcej, tradycyjny porządek eksplanacyjny w tej materii jest taki, że to za pomocą prawdziwości wyjaśnia się prawidłowość wnioskowania, a nie odwrotnie. Brandom kwestionuje ten porządek, uważając, iż dysponujemy intuicyjnym i niezależnym pojęciem tego, na czym polega prawidłowość wnioskowania, a wobec tego o prawdziwości możemy tu mówić jako o konsekwencji tej cechy, jako o czymś, co jest zachowywane w dobrych wnioskowaniach.

Wszelako te programowe deklaracje nie są poparte szczegółowymi racjami i próbami unaocznienia, na czym owo uchwycenie prawidłowości wnioskowania miałyby polegać. Zasadniczym argumentem Brandoma w tej sprawie wydaje się być to, że przyjęcie pierwotności wnioskowania i relacji inferencyjnych oraz rozpoznawanie ich poprawności lepiej oddaje czynnościowy charakter języka. „Albowiem *wnioskowanie* jest czymś, co osoby myślące i mówiące *robią*. Jest to, używając zwrotu Wittgensteina, wykonywanie *ruchu* w grze językowej” (Brandom 2009: 168). Tymczasem odwołanie się do pojęcia prawdziwości jako czegoś podstawowego w teorii znaczenia gubi ten czynnościowy charakter i powoduje, że nie jesteśmy w stanie w zadowalający sposób wyjaśnić, na czym polega uchwycenie czy rozumienie znaczenia, gdyż nie pozostaje nam nic innego, jak stwierdzić, że polega ono na identyfikacji i znajomości warunków prawdziwości. W świetle semantyki inferencyjnej przedstawia się to zupełnie inaczej.

Z punktu widzenia *wnioskowania* rozumienie zdania, powiązanie z nim treści propozycjonalnej, to posiadanie praktycznego opanowania jego roli inferencyjnej; to znajomość, co z niego wynika oraz co świadczyłoby na jego rzecz lub przeciw niemu. Mówienie tu o „znajomości” ma zupełnie inny sens od tego, który wchodzi w grę w wypadku znajomości warunków prawdziwości. Jest to bowiem rodzaj wiedzy *że*, a nie wiedzy *jak*; jest to rodzaj wiedzy, jak coś *robić*, a mianowicie rozróżniać, które z wnioskowań zawierających dane zdanie jako przesłankę lub konkluzję są dobre, a które złe; nie jest to zaś wiedza, że warunki prawdziwości są takie a takie. Rozumienie jawi się w tej koncepcji jako zdolność praktyczna, jako rodzaj umiejętności: jako grupowanie możliwych wnioskowań na dobre i złe, jako aprobowanie lub skłanianie się do aprobowania niektórych z nich oraz jako odrzucanie lub skłanianie się do pomijania innych (Brandom 2009: 169).

Trudno zaprzeczyć, że wszystko to brzmi niezwykle sugestywnie, lecz nie posuwa nas ani o krok w kierunku udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, co decyduje o tym, że niektóre wnioskowania są dobre, a inne złe. Dwie nasuwa-

zdań i sądów obserwacyjnych i sprowadzanie jej do niesensorycznych relacji inferencyjnych jest z góry skazane na niepowodzenie.

jące się tu w sposób naturalny odpowiedzi, a mianowicie, że decyduje o tym rozmaicie pojmowane dziedziczenie prawdziwości oraz znaczenie wyrażań tworzących zdania, które występują w roli przesłanek i wniosków, są dla Brandoma nie do przyjęcia. Pierwsza podważa bowiem jego ideę semantyki bez prawdziwości, a druga pozostaje w konflikcie z odgórną strategią tej teorii, która znaczenie zdania, a nie jego składników, czyni czymś fundamentalnym.

Porównanie i konkluzja

Brandom często przedstawia swoją semantykę nie tylko jako rozwinięcie niektórych koncepcji Sellarsa, a w szczególności jego idei przestrzeni racji oraz wnioskowań materialnych i ich roli w determinacji znaczenia, lecz także jako przedłużenie justyfikacyjnej teorii znaczenia zaproponowanej i zarysowanej przez Michaela Dummetta. Brandom sugeruje nawet, że Dummett powinien uważać jego główne dzieło i szczegółowo przedstawioną w niej filozofię języka za rozwinięcie swoich własnych idei, w kilku miejscach życzliwie ulepszonych i poprawionych (Brandom 2010: 346). Jak wiadomo, Dummett postuluje opis i wyjaśnianie znaczenia językowego w kategoriach warunków zasadnego uznawania zdań i konsekwencji, do jakich to uznanie prowadzi⁵. Brandom jest przeświadczony, że nadał on Dummettowskiej justyfikacyjnej teorii znaczenia bardziej wyrazistą, inferencyjną postać, podkreślając rolę, jaką w konstytucji znaczenia pełnią nie tylko warunki i konsekwencje uznawania zdań, lecz także inferencyjne relacje między jedynymi a drugimi. Zdaje się jednak zapominać, że Dummett do znudzenia i w rozmaitych wariantach powtarza w swoich pracach maksymę, „że pojęć prawdy i znaczenia nie da się wyjaśnić odrębnie; tylko *razem* można je instruktywnie wyjaśnić” (Dummett 2004: 107). Podaje przy tym za jej przyjęciem przekonujące racje, które w wypadku niezbędności pojęcia prawdy dla teorii treści mentalnej i znaczenia językowego można streścić następująco.

Potrzeba nam prawdy jako czegoś, co jest przenoszone z przesłanek na wniosek w formalnie poprawnym wnioskowaniu dedukcyjnym. Potrzeba nam jej jako tego, co utrzymuje w mocy treść obiektywnie prawidłowej asercji. Jest czymś, co jest naszym celem, gdy dokonujemy asercji lub dochodzimy do przekonania (Dummett 2007: 313).

Gdyby Brandom zastosował się do zacytowanej maksymy Dummetta i skrupulatnie rozważył podawane przez niego wspierające ją racje, semantyka inferencyjna byłaby z pewnością teorią łatwiejszą do obrony, chociaż być może nie tak inspirującą i budzącą tak duże zainteresowanie dzisiejszych filozofów. Jak się

⁵ Zwięzłe i stosunkowo przystępne przedstawienie tej teorii znaczenia zawiera wykład Dummetta z 1997 r., przełożony na język polski. Zob. Dummett 2006.

bowiem okazuje, skrajne poglądy są tym, co filozofia w sposób szczególny sobie upodobała⁶.

Bibliografia

- Brandom, R.B. (1994), *Making It Explicit. Reasoning, Representing, and Discursive Commitment*, Harvard University Press, Cambridge, MA.
- Brandom, R.B. (2002), „Explanatory vs. Expressive Deflationism About Truth”, w: R. Schantz (ed.), *What Is Truth?*, Berlin: Walter de Gruyter, s. 103–119.
- Brandom, R.B. (2007), „Inferentialism and Some of Its Challenges”, *„Philosophy and Phenomenological Research”*, 74, s. 651–676; przedruk w: Weiss, Wanderer 2010, s. 159–180.
- Brandom, R.B. (2009), *Reason in Philosophy*, Harvard University Press, Cambridge, MA.
- Brandom, R.B. (2010), „Reply to Michael Dummett’s »Should Semantics be Deflated?«”, w: Weiss, Wanderer 2010, s. 342–346.
- Dummett, M. (2004), *Truth and the Past*, Columbia University Press, New York.
- Dummett, M. (2006), „Znaczenie i uzasadnienie”, tłum. T. Szubka, w: U.M. Żegleń (red.), *Teoria znaczenia Michaela Dummetta i jej konsekwencje metafizyczne*, Dom Wyd. DUET, Toruń, s. 119–143.
- Dummett, M. (2007), „Reply to John Campbell”, w: R.E. Auxier, L.E. Hahn (eds.), *The Philosophy of Michael Dummett*, Chicago: Open Court, s. 301–313.
- Dummett, M. (2010), „Should Semantics be Deflated?”, w: Weiss, Wanderer 2010, s. 213–226.
- McDowell, J. (2010), „Brandom on Observation”, w: Weiss, Wanderer 2010, s. 129–144.
- Szubka, T. (2001), „Znaczenie, wnioskowanie. obiektywność. O inferencjalizmie Roberta Brandoma”, *„Przegląd Filozoficzny”*, nowa seria 10, nr 3, s. 175–191.
- Szubka, T. (2007), „Pragmatyczne uwarunkowania znaczenia i prawdy w świetle inferencjalizmu Roberta B. Brandoma”, *„Studia Semiotyczne”*, 26, s. 151–176.
- Weiss, B., Wanderer J. (eds.) (2010), *Reading Brandom. On „Making It Explicit”*, Routledge, London.

⁶ Artykuł ten został napisany w trakcie pobytu jako *fellow-in-residence* w Holenderskim Instytucie Badań Zaawansowanych z Humanistyki i Nauk Społecznych (NIAS) w roku akademickim 2010/2011. Jestem wdzięczny tej instytucji za znakomite warunki do pracy naukowej, a Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Szczecińskiego za umożliwienie tego pobytu.

Semantic Inferentialism and Truth

Keywords: *Brandom, Dummett, material inference, meaning, prosentence, truth*

The paper discusses the main ideas of Robert B. Brandom's semantic inferentialism, and especially the claim that one can provide a satisfactory account of content and meaning in terms of (material) inference without invoking the notion of truth. It is argued, contrary to Brandom, and following Michael Dummett, that truth is not merely a useful expressive device but has a significant explanatory role to play, which means that the notion of truth is indispensable in making sense of assertion, particularly of observation sentences, and of the validity of inferences.